

# Cud łodzi. Piotrowej

**W 1987 roku władze PRL zgodziły się po długich oporach, aby Jan Paweł II mógł odwiedzić Gdańsk. Do jakiego miasta przybywał?**

**W**Gdańsku dalej trwał w najlepsze klimat stanu wojennego. Odbywały się demonstracje po rocznicowych mszach, po których ZOMO urządziło wielkie pałowania i polowania na ludzi. I sekretarz KW PZPR i Wojewódzkiej Rady Narodowej odradzali wizytę Jana Pawła II w trakcie pierwszych dwóch pielgrzymek papieskich. Także Jaruzelski robił, co mógł, aby papież nie zawitał nigdy do Gdańska. Przez długie lata mogliśmy tylko wzdychać do tego papieża, którego portret wisiał na bramie Stoczni w Sierpniu 1980. Ilekroć arcybiskup Tadeusz Gocłowski jechał do Watykanu, szeptał do ucha Ojca Świętego, że Gdańsk czeka i tęskni, że nie traci nadziei powitać w swoich progach Ojca Świętego. W końcu w 1987 roku władze pogodziły się z myślą, że papież przyjedzie do tego niepokornego, groźnego dla władzy Gdańska. Ale pierwsza reakcja władz nad Motławą była typowa. Skoro już papież ma być, niech msza odbędzie się na lotnisku w Rębiechowie – daleko poza centrum miasta. Niech przyleci, odprawi mszę i natychmiast odleci dalej.

**A kiedy padła propozycja mszy na Zaspie?**

Strona kościelna zasugerowała, że zamiast lotniska w Rębiechowie można wybrać pas byłego lotniska na Zaspie.

**W latach stanu wojennego wraz z mężem tworzyliście państwo niezależne środowisko twórców Trójmiasta, które znajdowało miejsce do wystaw i spektakli w kościołach diecezji gdańskiej. Nic dziwnego więc, że Kościół odwołał się do doświadczenia pani męża jako scenografa. Ale jak doszło do pomysłu, aby ołtarz papieski miał kształt łodzi Piotrowej?**

Nie ma sensu, bym swoimi słowami opisywała myśli mojego męża z lutego 1987 roku, gdy arcybiskup Gocłowski zaproponował mu zaprojektowanie ołtarza. Przeczytajcie państwo jego notatki. Obserwowałam jego radość, przejęcie wagą zadania, ale i obawy, czy zdoła sprostać wyzwaniu. Kołodziej był scenografem teatralnym i był przyzwyczajony do skali sceny operowej, teatralnej. A tu trzeba było wyobrazić sobie konstrukcję ołtarza o wysokości kilkudziesięciu metrów, który miał być zwieńczeniem ogromnej pustej przestrzeni. Trzeba było zbudować ołtarz na tyle duży, aby każdy pielgrzym, nawet ten w ostatnim rzędzie, mógł obcować z papieżem, mógł go wyraźnie zobaczyć. Jak wyeksponować tego wspaniałego gościa? Na jaką wysokość wynieść dziób okrętu – ołtarza, gdzie będzie stać Ojciec Święty? Początkowo Marian chciał oprzeć kształt ołtarza o symbol trójkąta z okiem opatrności. Ale szybko zaczął przekonywać się do wizji ołtarza w kształcie okrętu. Na szkice do budowy projektu czekali rzemieślnicy z Teatru Dramatycznego w Gdańsku, z Opery Bałtyckiej i Teatru Muzycznego w Gdyni. We wszystkich tych pracowniach mój mąż opracowywał scenografię i wiedział, że znajdzie tam wspaniałych rzemieślników, którzy dawaliby gwarancje dokładnego zrealizowania jego wizji. Ale w pierw musiał powstać rysunki detali ołtarza w skali 1:1.

**W warunkach PRL-owskiej gospodarki niedoborów mieliście chyba co rusz jakieś problemy?**

**O**czywiście. W sklepach nie było potrzebnych tak wielkich arkuszy papieru milimetrowego. Ale rzucaliśmy hasło: „to na potrzeby papieskiego ołtarza”, i wszelkie trudności natychmiast można było obejść. Dostaliśmy 30 metrów papieru milimetrowego. Potem kolejna kwestia, gdzie rysować takie wielkie plachty. No cóż, nie było wyboru. Trzeba było robić to u nas w domu. No i Marian albo na kolanach, albo wręcz leżąc, pracował dnie i noce. A przyjaciele, którzy przychodzili do nas obejrzeć, jak powstają szkice, żartowali jak w tym znanym dowcipie o Janie Styce malującym Matkę Boską: „Marian, ty nie maluj na kolanach. Ty maluj dobrze”.

**Gdy już powstał projekt, trzeba było zgrać tysiące szczegółów. Kto co ma robić przy realizacji ołtarza. Jak się wam to udawało?**

To były zaklęte czasy. Spod ziemi znajdowali się ludzie robiący wszystko za darmo. A partyjni i państwowi urzędnicy niekiedy po cichu nam pomagali rozwiązywać problemy, bo chcieli, żebyśmy popatrzyli na nich także jak na dobrych Polaków. Choć był jeden wyjątek. Bardzo długo nie mogliśmy dostać oficjalnego pozwolenia na rozpoczęcie budowy ołtarza. To pozwole-

nie przyszło w dniu, w którym papież przyjechał do Gdańska.

**Wszystko to trochę działało na wariackich papierach?**

Tak. Ale na szczęście pod okiem Opatrzności Bożej. Szybko skrzyknęliśmy wszystkich, którzy w Trójmieście znali specyfikę teatralnej scenografii. Nikt przez wiele tygodni przygotowywania projektu, a potem przez wiele dni ciężkiej pracy przy budowie ołtarza nie zapytał: za ile. Jak już się zaczęła budowa, przyszedł do nas znany gdański ar-



■ Projekt ołtarza autorstwa Mariana Kołodzieja

**Z HALINĄ SŁOJEWSKĄ-KOŁODZIEJ, żoną profesora Mariana Kołodzieja, autora projektu ołtarza mszy papieskiej na Zaspie, rozmawia Piotr Semka**

chitekt, profesor Lech Zaleski, wykładowca na Politechnice Gdańskiej, i rzekł: „To może teraz zrobię dla was obliczenia statyki tego ołtarza giganta. Przecież on ma z 38 metrów wysokości”. I profesor razem z studentami dostarczył nam wszystkie wykresy statyki tego ołtarza. Kołodziej podkreślał wciąż, że wysokość ołtarza ma być taka, aby papież zobaczył nawet ostatniego pielgrzyma. I na odwrót, żeby ten najdalej stojący pielgrzym dobrze widział Ojca Świętego. Dlatego gabaryty tego galeonu musiały być ogromne.

**A kapitalny pomysł Mariana Kołodzieja z bramami powitalnymi na ulicach Gdańska wzorowanymi na barokowych bramach powitalnych ku czci królów polskich w końcu nie ziszczył się?**

**N**iestety nie. Wystarczająco dużo pracy mieliśmy z ołtarzem na Zaspie. A poza tym co rusz pojawiały się problemy. Choćby taki: skąd wziąć tyle drewna na ołtarz? Musiały to być solidne belki mogące wytrzymać ogromny ciężar konstrukcji. Ktoś opowiedział nam, że ksiądz Władysław Matys na gdańskim osiedlu Morena buduje kościół i ma ogromne zapasy drewna. Pożyczył nam belki pod słowem honoru, że mu je kiedyś oddamy. Część elementów, czyli galion w postaci św. Piotra i herby, musiały być ze styropianu. Okazało się, że w całym województwie nikt nie ma tak wielkich bloków styropianu. I znów rzuciliśmy hasło, że potrzebny jest styropian. Jacyś ludzie zaczęli dzwonić po znajomkach z innych części Polski i w końcu Marian pojechał ciężarówką do innego województwa i dumny przywiózł ogromne bloki styropianowe.

**A jak zdobyliście ogromny kawał płótna na gigantyczny żagiel tego okrętu – ołtarza?**

Długo głowiliśmy się nad tym problemem. Aż w końcu przyszło olśnienie – w magazynach Teatru Wybrzeże leżał zwinięty tzw. horyzont, czyli duża ściana z płótna, która ogranicza od tyłu scenę. Kołodziej paręnaście lat wcześniej wymalował to płótno w anioły śpiewające i grające do przedstawienia „Tragedyja o bogaczu i Łazarzu”. Wyciągnęliśmy je z magazynów i znów radość – ów horyzont miał dokładnie takie rozmiary, jakich Kołodziej potrzebował do stworzenia żagla.

**A do wizyty papieża było coraz bliżej?**

Na plac budowy ołtarza co rusz przyjeżdżał arcybiskup Gocłowski i błogosławił nam. Ale ja dobrze widziałam, że w cichości ducha drżał straszliwie, czy zdążymy. Ołtarz powstawał trzy tygodnie i była to praca dniami i nocami. Teraz na budowie robotnicy miewają catering. Wtedy nawet nie było wody na tej budowie. Przywoziłam lane kluski w słoiach, żeby Marian i jego współpracownicy w biegu coś zjedli. Kiedy już zaczęła się wznosić w górę konstrukcja ołtarza, wśród tych okropnych blokowisk, symbolu socjalistycznej brzydoty zaistniało coś, co kojarzyło się z jakimś wyższym wymiarem. Biła z tej pracy ludzkiej radość tworzenia i na budowę ołtarza zaczęli masowo przyjeżdżać gdańszczanie, sopocianie i gdynianie. Chłonili tę wielką budowę. Ten stukot setek młotów, wiertarek, pił.

Sam byłem w tym tłumie. To było coś w rodzaju fascynującego, perfekcyjnego skoordynowanego baletu pracy ludzi tworzących w pocie czoła mądre przemyślenia i celowy projekt. Na tle PRL-owskiego tumliwizmu w pracy to było coś fascynująco odmiennego.

Chodziłam wśród tego tłumy i słyszałam, jak ci obserwatorzy dawali nam rozmaite rady. Pamiętam taki dialog: – Panie, ta konstrukcja musi być wsparta żelazem, przecież to gigantyczny wielki! A inny na to: – A co pan mówi! Wszystko musi być z drewna, bo z żelaza byłoby za ciężkie. Wchłaniałam niesamowitą atmosferę życzliwości. Przypomniała mi się aura ze strajku w sierpniu 1980 r., kiedy gdańszczanie przy-

wać, choć na budowie była atmosfera pełna niepokoju. Co będzie, jak wstrzymają wizytę, powołując się na to, że ołtarz odbiega od zaakceptowanego projektu? Ale wpadliśmy na sprytny pomysł. Aby umieścić te trzy krzyże na szczycie masztu ołtarza, trzeba było skorzystać z największego i najwyższego dźwigu samodzielnego, jaki był na Wybrzeżu. Dźwиг przyjechał, umocował trzy krzyże i szybko odjechał. I teraz mogliśmy już argumentować władzę, że nawet gdybyśmy się zgodzili na krzyże, bo już nie mamy do dyspozycji tego dźwigu. W końcu poszło nam na rękę Biuro Ochrony Rządu. Borowcy muszą sprawdzić ołtarz pod względem bezpieczeństwa na 48 go-



■ Msza w gdańskiej dzielnicy Zaspie, odprawiona ćwierć wieku temu, 12 czerwca 1987 roku

bywali pod bramę Stoczni, żeby jakoś stocznicom pomóc, przed czymś ich ostrzec, coś strajkującym podarować do jedzenia. Wtedy w sierpniu była nadzieja, że strajk zakończy się zwycięstwem, a w 1987 r. na Zaspie była troska, czy zdążymy z ołtarzem przed przybyciem papieża i czy wszystko uda się na czas.

#### A jak na to poruszenie na Zaspie reagowały władze?

Oczywiście też chciały jakoś zaistnieć. I na tych wielkich blokach wywieszały transparenty, np.: „Socializm to nasz ustrój”. Ale dowcipni gdańszczanie pod spodem podwiesili napis: „Nie lękajcie się”. Na innym bloku partyjni wywiesili hasło: „Byliśmy, jesteście, będziemy”. A ludzkie podwoje podwiesili napis: „Wierni Bogu i Ojczyźnie”. Pół Gdańska przyjeżdżało to obejrzeć i pękało ze śmiechu, widząc ten dialog napisów.

#### A co było największym punktem sporu z władzami?

Po tym, jak projekt ołtarza został przekazany Wojewódzkiej Radzie Narodowej i KW PZPR, przyszło pismo: „w projekcie ołtarza nie zezwala się na trzy krzyże. Zezwala się na jeden krzyż”. Na maszcie okrętu-ołtarza były bowiem trzy krzyże kojarzące się z krzyżami ku czci ofiar Grudnia „70 spod Stoczni. Biskup Gocłowski i Marian Kołodziej uparli się, że bez tych trzech krzyży w ogóle nie będzie ołtarza. Ci cenzorzy z KW i WRN tak przestraszyli się ich zdecydowanego tonu, że zaczęli przekonywać władze w Warszawie, żeby zaakceptowali te trzy krzyże. Ale ostatecznej zgody nie było. A te trzy krzyże na szczycie masztu trzeba już było stawiać, bo czas nas gonił. Postanowiliśmy zaryzyko-

wać przed rozpoczęciem się mszy. Ale to było niemożliwe, bo ciągle pracowaliśmy nad ostatnimi szczegółami. Gdy więc szef BOR przyjechał na kontrolę, zobaczył, że jeszcze trwa opętańcza praca. Nawet jego coś ruszyło i powiedział: „Tak mi się podoba, to co tutaj robicie, że daję wam jeszcze 24 godziny ekstra na dokończenie wszystkich szczegółów”. No i wreszcie cudem zdążyliśmy. Pamiętam tę wariacką ulgę, że starczyło czasu na wszystko.

#### A co pani czuła, jak papież przyjechał?

Przygotowania do tej wizyty tak wspaniale odmieniły Gdańsk i gdańszczan. Jak potem opowiadał nam arcybiskup Gocłowski, który jechał z Ojcem Świętym w papamobile, gdy pojazd papieski zatrzymał się na samym początku pasa startowego, Ojciec Święty popatrzył na nasz ołtarz, uśmiechnął się z uznaniem i powiedział: „Widzę, że postawiliście mi statek. Widać chcecie, żebym był waszym sternikiem”.

I w czasie mszy stało się dokładnie tak, jak to sobie wcześniej Kołodziej wymarzył. Papież wstał ze swego tronu, opuścił strefę chronioną szybami kuloodpornymi i przeszedł aż na sam dziób tego ołtarza-okrętu, symbolicznie wcielając się w rolę sternika. Dla mojego męża była to jakaś cudowna, intymna chwila – bohater widowiska spełnił zamierzenie, jakie przyszło Kołodziejowi na myśl, gdy projektował ów okręt. Artysta nie może przeżyć większej satysfakcji niż wtedy, kiedy trafnie przewidzi, jak scenografia wpłynie na zachowanie głównego bohatera spektaklu. ■

Wywiad przeprowadzony został dzięki pomocy Muzeum Jana Pawła II i kardynała Wyszyńskiego w Warszawie

## Z notatek Mariana Kołodzieja

W lutym 1987 roku telefon z kurii biskupiej w sprawie ołtarza na mszę III Pielgrzymki Jana Pawła II. Bóg – Bogu ołtarz. Na ołtarz ten wstąpi Ojciec Święty. Zadanie paraliżuje, przeraża i niepokoi. Niepewność, niepewność, zwątpienie, strach. Czy wolno mi? Czy się odważyć? Czy przyjęcie propozycji nie będzie jak oddać to, co nieważne, nierozpoznawalne? Jak określić nieokreślone? Wadzą się ze sobą w cierpieniu, wśród niebezpieczeństw, błędzeń. Przecież byłaby to moja do Boga modlitwa. Bezlistnie publiczna. Obnażająca mnie spowiedź. Pokonać wstyd, odpowiedzialność. Z jaką intensywnością mówić? Jaki zaproponować kształt, formę w przestrzeni? Jaki klimat, kolor? Jak wybrać symbole, metafory? Jak je przenieść na język działań plastycznych? Ciężar świadomości, miejsca i czasu. To czas trudny, konfliktowy, goryczy, rozczarowań, beznadziejności czekania. Codziennosci ponad siły. I to miejsce – Gdańsk. Niepokornej dzisiejszości. Czy potrafię dokonać wyboru, zharmonizować wielość koniecznych elementów, wyciszyć siebie, a zachować odrębność. Zwalczyć nawyki teatru, a jednak przypomnieć gościowi jego młodzieńcze (teatralne) fascynacje. Jak uzyskać najdoskonalszą widoczność, która zbliża najodleglejszego uczestnika uroczystości? Tak – widoczność, skala i funkcjonalność przede wszystkim.

Papież Polak, Piotr naszych czasów. A więc łódź Plotrowa. A że u nas w Gdańsku – to okręt. Okręt Kościoła w wizji ruchu płynący. Kościół płynący. Z pierwszych szkiców, z chaosu linii – pierwsze konkretyzujące się myśli. Może najprościej całość w trójkącie. Oko Opatrzności. Kompozycja ściągająca

wzrok ku środkowi. Kompozycja magiczna. Papież w środku, najwidoczniejszy, jasny, w monochromatycznej gamie starożytności. Tron z naturalnego drewna, taktyf stół ołtarzowy. Kwiaty, świeca, pontyfikalne szaty biskupiej zagłogi. Od promieniującego środka – znaki o szerszym, ponadczasowym znaczeniu. Elementy symboli i alegorii. Więc Gdańsk – w świetle balustrady ze wspaniałą bryłą Bazyliki Marii Panny, mojej patronki, w której cieniu mieszkam. W luku poprzez czas przerzuconym, ale i luku tęczy z nadzieją nad apoteozą Gdańska. Żagle, w głorii aniołów cały. Żagle witraż i trzy krzyże polskiej Golgoty – okrzętu Kościoła, z jego masztu wyrwoców i chorągwi na wietrze.

W zachodzącym słońcu rozplamiony ołtarz na okręcie oczekiwac będzie w tym najważniejszym, najpiękniejszym dniu na swojego sternika. Papież pielgrzym, góral, pójdzie ku górze schodami, w walce z wiatrem typowym dla Zaspie. Pięknie malowniczo rozwiane szaty pontyfikalne. Na szczycie znajdzie bezpieczną ciszę. Ochroń go przed wiatrem żagiel. Aniołowie podejmą pieśń chórów. Z pokładu okrętu popatrzy, błogosławiać na rozentuzjasmowane tłumy, na to morze głów i na pewno ten tłum przyciągnie go ku sobie. Najbliżej, na sam przód pokładu dziobowego. Nasz sternik – tym i weźmie szeroko gestem – ten wzruszony tłum, ten umęczony Gdańsk i dalej wierne Kaszuby. A może i mnie? Ten obraz, teraz wysonowany w projekt pozostałby we mnie na zawsze. Czy sprodam? Niech mnie dobry Bóg ma w swojej piece!

#### ♦HALINA SŁOJEWSKA-KOŁODZIEJ

(ur. 1933), aktorka Teatru Wybrzeże, uczestniczka występu aktorów Teatru Wybrzeże w Stoczni Gdańskiej w czasie strajku w sierpniu 1980 r., po ogłoszeniu stanu wojennego działaczka Komisji Charytatywnej przy kościele św. Brygidy w Gdańsku, aktywna w duszpasterstwie środowisk twórczych, współpracownik podziemia solidarnościowego. Razem z Marianem Kołodziejem odmówił przyjęcia od prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego wysokich odznaczeń państwowych. ■



#### ♦MARIAN KOŁODZIEJ (1921 – 2009)

Artysta plastyk, scenograf teatralny i filmowy. W 1940 został jednym z pierwszych więźniów niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz (numer obozowy 432). Do 1945 był więziony jeszcze w Groß-Rosen, Buchenwaldzie, Sachsenhausen i Mauthausen-Gusen. Po wojnie ukończył wydział scenografii Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Po ukończeniu studiów podjął pracę w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku, gdzie pracował do czasu przejścia na emeryturę. Dla Teatru Wybrzeże zrealizował blisko 200 scenografii. Realizował również scenografię dla innych teatrów w Polsce. Był twórcą ołtarzy papieskich w Gdańsku podczas pielgrzymek papieża Jana Pawła II w latach 1987 i 1999. ■